

# Póki życie trwa, a sił wystarcza

Z poetką i tłumaczką Marią Suhecką rozmawia Wiesława Siemaszko-Zielińska

Najnowsza książka publicystyczno-literacka Wiesławy Siemaszko-Zielińskiej z Jeleniej Góry (poetki, pedagoga, animatora kultury) pt.: „Odnalezieni na skrawku nieba” to przede wszystkim rozmowy z jeleniogórkami twórcami oraz omówienia ich utworów. Jednak głównym jej celem jest prezentacja jeleniogórkowskiego środowiska literackiego, które choć niezbyt liczne, przecież wyraźnie manifestuje swą obecność w życiu kulturalnym. Jest to zresztą obecność zaznaczona ciekawymi i wartościowymi publikacjami, zastępującymi na zauważenie – nie tylko w rodzimym środowisku.

Książkę uzupełniają rozmowy z pisarzami spoza Jeleniej Góry, którzy jednak utrzymywali i utrzymują z miastem żywe związki i dali dowody w staraniach o to, by życie literackie Jeleniej Góry i regionu rozwijało się i owocowało ciekawymi dokonaniami. W: „Odnalezieni na skrawku nieba” pomieszczono również wybrane recenzje książek, które autorka publikowała w prasie („Akant”, „Radostowa”, „Obrzeża”, „Sołecki Peryskop” „List Oceaniczny...” oraz w telewizji regionalnej.

Rozmowa z Marią Suhecką – dziennikarką, związaną z zawodem 45 lat, członkiem – założycielem Stowarzyszenia „W Cieniu Lipy Czarnoleskiej”, autorką tomików poetyckich, mieszkanką Jeleniej Góry.

**Wiesława Siemaszko-Zielińska:** – I może na początek naszej rozmowy – Powiedz kilka słów o sobie. Jak się tu znalazła?

**Maria Suhecka:** – Urodziłam się dziesięć dni po wybuchu wojny 20 km od mickiewiczowskiej Lidy, a każda rocznica września przypomina mi, że żyję cudem, jak całe moje pokolenie, dzięki ofiarności matek. Kresy trwają w mojej pamięci, gdyż opuściłam je już jako siedmioletnie dziecko. Zaś całe powojenne moje życie spełniło się tutaj, pod Karkonoszami. Dzieciństwo spędzone na wsi najsilniej formowało moje cechy, takie jak zdyscyplinowanie, odporność na trudy oraz pracowitość. Tu słabi i nieodporni przegrywali z siłami natury. Potem była nauka w Jeleniogórskim Liceum Pedagogicznym, studia na wrocławskiej polonistyce, kilkuletnia praca w liceum i przejście do dziennikarstwa, które wymagało ukończenia zaocznych studiów kierunkowych, a wypełniło 34 lata aktywności zawodowej. Od czasów szkolnych lubiłam pisać wiersze, więc nic dziwnego, że znalazłam się najpierw jako członek – założyciel w Jeleniogórskim Klubie Literackim, a po rozstaniu z JKL – w grupie twórczej, którą skupia Stowarzyszenie W Cieniu Lipy Czarnoleskiej.

– Wiele lat pracowałaś jako dziennikarka. Obecnie piszesz wiersze. Czy te obie formy przenikają się wzajemnie? Skoro tak, to w jakim sensie?

– Na pewno obie formy mają ze sobą związek.

Dziennikarstwo wzbogaca wiedzę o świecie, pozwala poznać przeogromną galerię typów, co może owocować w opowiadaniach i wierszach, zaś rozmiłowanie w literaturze wzbogaca język, z korzyściami dla usprawniania gatunków dziennikarskich. Pewien mój kolega powiedział, że moim największym sukcesem jest to, że zdołałam obowiązki zawodowe pogodzić z życiem rodzinnym.

– Można pokusić się o stwierdzenie, że żyjemy w czasach, w których poezja i poeta nie cieszą się zbyt dużym autorytetem, a jednak, jak sądzisz – Czy potrzebna jest nam dziś poezja?

– Z pewnością tak. Ludziom wrażliwym, głęboko emocjonalnym, szukającym prawdy świecie, często niepokodzonym z tym, czego doświadczają, szukających piękniejszej rzeczywistości.

– A skoro tak, to czy według ciebie każdy może pisać wiersze i być poetą?

– Nie każdy. Poeta wykracza poza powszechnę progę wrażliwości, nie każdemu dana jest empatia, zdolność odczuwania urody świata i bólu istnienia. Nie każdy potrafi zdobyć się na bezwarunkową szczerłość.

– Do jakich wartości odwołujesz się w swojej poezji? Czy są tematy, które szczególnie cię inspirowują?

– Piękno, dobro, uczciwość, miłość, ofiarność, bezinteresowność, cud natury, potęgą wiary. Trudno wskazać bezpośrednie, szczególnie źródła inspiracji. Najczęściej jednak są nimi głębokie, wewnętrzne doświadczenia, zarówno negatywne, jak i pozytywne.

– Jak postrzegasz środowisko literackie w Jeleniej Górze i działania na rzecz kultury?

– Funkcjonowanie środowiska literackiego można liczyć już na dekady. Jedni odchodzą na zawsze, dar słowa i potrzebę tworzenia odkrywają następnicy. Jest płynność literackich zjawisk. Wydania książkowe dorobku poszczególnych autorów, debiuty, wieczory literackie, fora dyskusyjne, konkursy, turnieje, spotkania warsztatowe – trwa nieprzerwany ruch, co aktywizuje ludzi zainteresowanych kulturą.

– Zasiadasz od lat jako juror w wielu konkursach literackich. Co jest dla ciebie najważniejszym kryterium w ocenie nadsyłanych prac?

– Odkrywczość tematu, uroda i bogactwo słowa, szczerłość wypowiedzi, artyzm formy literackiej.

– Co sprawia, że wśród wielu znanych ci osób potrafisz odnaleźć i ukształtować przyszłą poetkę? Jaką zasadą się kierujesz?

– Istotnie, miałam szczęście poznać utalentowanych ludzi i w jakimś tam stopniu przyczynić się do ich debiutów. To są osoby o wysokiej kulturze, czytane, władające nawet w zwykłych, towarzyskich kontaktach bogatym językiem, wrażliwe na otaczający świat, ludzie o silnie rozbudowanym życiu wewnętrznym, niejednokrotnie dotknięci traumą, od której próbują się uwolnić, bardzo często – powściągliwi, nieśmiały, pozbawieni wiary w to, że ich tworzenie ma sens.

– Będąc żoną, mamą i babcią potrafisz odnaleźć się w roli poetki i animatorki kultury. Skąd czerpiesz siły?

– Za dużo doświadczyłam trudnych, bolesnych chwil, bym teraz przejmowała się byle czym. Mam wrodzony dar radości życia i bardzo ten dar pielęgnuję. Unikam, jak ognia malkontentów, ponuraków, hipochondryków. Nie wietrzę nieszczęść, nie bywam chora z urojenia. Wiem, że kiedy przyjdzie pora pocierpieć, wtedy zamartwianie się będzie uzasadnione. Nigdy wcześniej. Poprzednie pokolenia przekazały mi wielki dar – silną wiarę, a już sama poszukam uzasadnienia, dlaczego wiara daje moc i radość. Doświadczam tego każdego dnia, wracając z porannej Mszy św. To jest coś w rodzaju uskrzydlenia, kiedy wszystko postrzega się jaśniej; i niebo, i kasztany rosnące w przykościelnym parku, i kaczki na Bobrze, i ptaki w jarzębinach, i uśmiechających się znajomych, którzy podążają do swoich obowiązków. Ja nie teoretyzuję, ja tego doświadczam.

– Współtworzyłaś środowiska literackie w Jeleniej Górze i nadal aktywnie uczestniczysz w życiu kulturalnym. Z czego wynika taka pasja i potrzeba dzielenia się swoją wiedzą i umiejętnościami w tym zakresie?

– Czy może być coś lepszego, jak obserwowanie cudzej radości i satysfakcji? Zostałam wychowana w duchu altruizmu. Nauczono mnie nie marnować wolnej przestrzeni na emeryturze, skoro mam komputer, łącze internetowe, praktykę redakcyjną, mimo obowiązków rodzinnych – sporo czasu, więc trzeba z tego dobra zrobić jakiś sensowny użytek, póki życie trwa, a sił wystarcza.

– O czym chciałabyś jeszcze napisać?

– Chciałabym jeszcze tylko powiedzieć, to co powtarzam naszej Pani Prezes – dopóki robimy coś bezinteresownie z miłości do ludzi i dla ich pożytku, to Niebo nam sprzyja, a wszelkie podchody osób niezyciowych niczego złego nam nie przyniosą.

(Dokończenie na stronie 4)